Bonus rpk, OPOWIEŚCI Z KRYPTY (ft. Quebona

[INTRO]
jak byłem dzieckiem
bałem się duchów
bałem się grobów i kościotrupów
mama się śmiała
mówiła synu
nie bój się duchów, tylko przygłupów
co bez skrupułów zrobią ci krzywdę
człowiek potrafi zmienić się w bydle
czasami zwierzę ma więcej serca
niż jakiś kurwa pedofil morderca (jebać kurwe)

[1 ZWROTKA - BONUS RPK]
to się potwierdza
w życiu bo różne oblicze śmierć ma
jak w 90. ćwierć gram
niejeden ćpał i przegrał
dobrze pamiętam zombie na klatce zwinięte srebra
musiał zajebać z portfela matce żeby przyjebać (browna)
kiedyś w warszawie mieliśmy koszmar na jawie (na jawie)
i nadal go mamy do soli podobny badziew
dzieciaki po nim (co, co) wyskakują z okien (z okien, z okien)
wieszają pętle (aaa) nakirani prochem
przeklęte czasy, przeklętej masy ciemniej teraz technika
tak w bani kiwa
że sama puszcza lejce
to co potrzebne to przy tym pikuś
pomyśl przez chwile coś tak nie schizuj
piorą ci głowę jebane świry
wejdą ci w krwiobieg niczym wampiry

[DRUGA ZWROTKA - QUEBONAFIDE]
bo to miasto jest jak Transylwania
ludzie tutaj słyną z zabijania
w pasji czasów sentymentów myślę
wyciągając moje stare vansy z prania
o tym jak byliśmy zycia głodni
a dzisiaj co drugi typ jak zombie
wkłada z rana zmechacony garniak
żeby mieć za co ogarniać eco combii (wrum)
a ja leki, fazy, stres
i to jest najgorsze jak 6x6
jade mercem, kajdan i dres
bo nie jestem Majdan czy jazz
choć goni mnie tłum paparzzi dokoła
jak kiedyś za gnoja
jak kiedyś za gnoja mnie gonił ten pies

[REFREN - KIZO]
nocami dzwonią wampiry
lepiej to weź jak Drakula
opowieści z krypty
ja się za bardzo nie wczuwam
cos ty taki sztywny
tego nie zmiękczy piguła
witamy w szarym grobowcu
beton nie piękna laguna

[TRZECIA ZWROTKA - BORIXON]
W tym mieście zawsze leje się jucha
i zawsze znajdzie najebany w trupa
temat rzeka
przestawiona żuchwa
potem w domu przypalona zupa

za brak szacunku do własnych kobiet
ciężko wbijam w tych kozaków fiuta
to miast spędza sen z powiek
i nie spi to zombie cała grupa
diler gorszy niż Jackson ściero
reżyseria lepsza niż Romero
OPOWIEŚCI Z KRYPTY
nie bój się tych duchów
kłębią się jak dym z buchów
kręcą jak noc żywych trupów
zamieniają w popiół jak ramka szlugów
znikają, zostaje kupka ciuchów
gdy pojawia się ktoś po odbiór duchów

[CZWARTA ZWROTKA - KIZO]
gdy tylko chciałem spać
wypoczęty wstać, dalej zarabiać
w około tańce i hałas
był jakby trwał wiecznie Mardi Gras
wpadłem w te sidła
nawet nie miałem zegarka
nie liczyła się pora dnia
już tam nie wracam choć otwarta krypta
do dziś głowę składam jak Frankenstein (w całość)
by wydostać się z grobu
nie licz na pomoc podczas wspinania
nie tylko w kręgu widziana samara
w sumie nie domaga się prania
ludzie potrafią mieć kilka masek
traktują to jako zmiana
na co dzień studentka Ania
a w nocy ci drzwi otwiera jako burdel mama
pod klatkę na fajka
stoi astra czarna
myślałeś że znowu Uber, w ramie puka kryminalna
wydawało się że profesja tajna
się ślizgać uliczna sztuka
horror ze w toku, sprawa karna
anonim rozliczy ta wredna suka – karma

[REFREN - KIZO]
nocami dzwonią wampiry
lepiej to weź jak Drakula
opowieści z krypty
ja się za bardzo nie wczuwam
cos ty taki sztywny
tego nie zmiękczy piguła
witamy w szarym grobowcu
beton nie piękna laguna x2